

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



OK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 30 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 147

Wyprawa na Mount Everest.



ostatnie depesze doniosły, że członkowie wyprawy na Mount Everest zginęli tragiczną śmiercią. Zdjęcia powyższe i osiatniami, nadesłanemi przez ekspedycję do Londynu. Pośrodku (1) widzimy górę Everest (wierzchołek średnio 8840 metrów, która jest najwyższą na świecie. (2) — Typ kobiety z Tybetu. (3) — Kierownik ekspedycji gen. Bruce ze swoim yakiem, które żyje na wysokości 6000 m. Przewodnicy i tragarze wyprawy byli specjalnie rejestrowani. Fotografia (4) przedstawia robienie odcisków daktyloskopijnych tuziemców, biorących udział w wyprawie.

Zamiary Herriota.

Londyn, 29 czerwca. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. „Manchester Guardian” omawia dziś czenie wywiadu, udzielonego przez riota Normanowi Anglowi. Wywiad ten twierdzi pismo powyższe ogromne znaczenie, gdyż wskazuje i drogą kroczyć będzie nowy premier reuski. Herriot chce sobie zapewnić pomoc i ze wypadku napadu ze strony Niemc, ale jest on jednocześnie zdania, że czy Niemcy zabezpieczyć przed nis- zankami. Premier farnouski dlatego sprawę bez- zepstwa postara się naprowadzić na z drogę. E. S.

Kredyty rządowe na eksport do Rosji.

Londyn, 29 czerwca. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. Sekretarz ministerstwa dla handlu za- wiadomił wczoraj izbę, że sprawa udzie- lenia kupcom angielskim kredytów na

eksport towarów do Rosji rozważany jest obecnie przez rząd. Ministerstwo uczyni wszystko, aby sprawa ta została załatwiona jaknajszyb- ciej w myśl życzeń kupców.

Traktat zawarty w Rapallo pozostaje w mocy

Moskwa, 29 czerwca. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. W komisarjacie dla spraw zagranicz- nych oświadczone wczoraj dzienmika- rzoni, że konflikt sowiecko-niemiecki za- stanie zlikwidowany w najbliższych dniach. Traktat zawarty między Niemcami a Rosją w Rapallo pozostaje nadal w mocy i stanowisko sowieckie egdem Francji absolutnie nie ulegne zmianie.

WALKA Z NEPMANAMI.

Moskwa, 29 czerwca. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. „Izwiestija” donoszą, iż rada komisa- rzy ludowych powzięła uchwałę o czaso- wym wstrzymaniu prześladowań nepma- nów. Do wale tej sprzeciwiał się Dzier- żyński, który wskazał, iż należy wyte- pić zupełnie elementy artystowskie. — Według doniesień „Prawy” tygodniowa w Rosji sowieckiej dokonywanych jest 3000 przesłowań.

Odnaczenie sowieckie dla amerykańkanina.

Moskwa, 29 czerwca. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. Rząd sowiecki nadał order „gwiazdy czerwonej” lekarzowi amerykańskiemu Ubsowi za zasługi położone przy zwal- czaniu chorób zakaźnych w Armenji i Rosji. — Jest to pierwszy wypadek od- znaczenia przez rząd sowieków cudzo- ziemca.

PRZYCZYNY DROŻYNY TOWARÓW WŁOKIENNICZYCH W NIEMCZECH.

Berlin, 29 czerwca. Przeprowadzona przez radę gospodar- cza ankietą o drożyznie towarów włókn- niczych w Niemczech wykazała, iż przy- czyną tej drożyzny jest zbyt wysoka ce- na surowców oraz podatki, w szczegó- łności przemysłowi i obróbowi.

Rewolucja w Albanii dokonała się tym razem prawie pokojowo.

Balkany znów przypomnieli o sobie. Tym razem przyszła kolej na Albanję. Państwo to od chwili swej proklamacji przechodziło już liczne wstrząsy. Kilka rządów prowizorycznych następowało tam po sobie. Jedną z głównych przyczyn wrzenia były wieczne nieporozumienia między północą a południem państwa. Grały w tych sporach ambicje osobiste — jak np. Essada paszy — grały też interesy i koterje personalne. Nepotyzm, lokowanie całych zastępów obywateli na koszt państwa na zbędne stanowiska administracyjne — były na porządku dziennym. Wyrosło stąd istotne niebezpieczeństwo dla przyszłości, a nieporządku i wrzenia wewnętrzne doszły do punktu kulminacyjnego.

Z tego względu ruch obecny bezwzględnie nazwać można uzdrowieniem kraju i państwa. Wzięła w nim udział najlepsza część narodu i wojsko. Udział wojska nie był spontaniczny, przygotowywany był oddawano, z troską jednak o sprowadzenie starcia do minimum, lub do zupełnego nawet uniknięcia walk. Gdyby rząd Saeikud Bey'a Verlazi nie był rzucił wyzwania opozycji i chciał dobrowolnie usunąć się, byłoby się uniknęło krwi bez rozlewu.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu było zamordowanie dwu Amerykan i zabójstwo posła Awni Rustema. Fakty te wzburzyły cały lud, a opozycja domagała się ustąpienia rządu, który naraził autorytet państwa i dopuścił do tego, a by wbrew prawu gościnności, tak żywo przestrzeganej w Albanii, zamordować dwu spokojnych cudzoziemców. Zgrożdzonej jednak w Vellonie opozycji rząd Verlazi odpowiedział, iż „będą głębiej wzruszać głowy, niż ośmiela się przedstawiać woli rządu”.

Rząd wydał więc wojnę — opozycja podjęła wyzwanie.

Wzburzenie ludu wzrastało z godziny na godzinę, oburzenie i żal po zamordowanym posle Awni Rustemie wytworzyły nastrój, w którym wezwanie 42 opozycyjnych posłów, domagających się ustąpienia rządu, stało się programem narodowym. Dymisja rządu byłaby wystarczającą opinią w pierwszej chwili, ta jednak nie nastąpiła, a kiedy opozycja przeszła do czynów, było już na to za późno.

Wojsko wystąpiło przeciw rządowi w w Tiranie zdecydowanie. Było ono już do tego przygotowane moralnie. Stało się szybko na czele ruchu. Był to pierwszy wypadek w historii Albanii, aby wojsko interwenjowało pod jednym dowództwem i wyłącznie pod hasłem idei — uporządkowania wewnętrznej polityki państwa. Nie była to wojna domowa — nie widać było śladów anarchii, żadnych gwałtów, kradzieży, rozboju nie można było tym razem zauważyć. Cała ludność moralnie była po stronie opozycji i wojska. Wojsko utrzymywało porządek i umożliwiało spokojną pracę w polu.

Walka toczyła się z nieliczną grupą wojska rządowego i oddziałów, złożonych przeważnie z najemnych ochotników. Sztab główny armii, rezydującej w Skutari, złożył w tzerwcu na ręce charge d'affaires francuskiego i konsulów Włoch i Jugosławii deklarację, w której zaznaczył swoje stanowisko.

W deklaracji tej stwierdzono, iż wojsko zmuszone zostało przez sytuację wewnętrzną do podjęcia akcji w obronie konstytucji i państwa, do wprowadzenia spokoju, autorytetu władz i uwolnienia kraju od wpływu nielegalnych osobistych interesów.

Deklaracja ta wywołała doskonałe wrażenie. Szybkie zwycięstwo armii i opozycji, oraz powstanie nowego rządu

Za murami ignorancji radjotechnika polska spoczywa w pieluszkach.

A cała Europa nie może wyjść z podziwu, że w kulturalnym kraju istnieją jeszcze tak nonsensowne zakazy

Radjotelegrafia i radjotelefonja, które na zachodzie zdobyły sobie już dawno pełne prawo obywatelstwa, a o których, niestety, w Polsce czyta się, jak baśń o żelaznym wilku. Największy wynalazek naszych czasów używany jest u nas prawie tylko do celów naukowych.

Sam wyraz radjotelegrafia wyparty już został właściwie przez angielskie broadcasting (od „to broadcaste = rozrzucać, rozprzestrzeniać), którym to terminem oznacza się obecnie radjotelefonyczne rozsyłanie i przyjmowanie wszelkich dźwiękowych komunikatów, a więc wiadomości prasowych, giełdowych, wszelkiego rodzaju pouczeń, opowiadań dla dzieci, wykładów, mów, wreszcie muzyki, śpiewu itp.

W artykule niniejszym nie będziemy zastanawiali się dzisiaj nad poszczególnymi systemami epokowego tego wynalazku i jego urządzeń. zwrócimy natomiast uwagę na monety, które do tej pory utrudniały u nas rozwój broadcasting'u.

Oto na tle pewnych reminiscencji wojennych, wśród ogółu rozpowszechnił się pogląd, że

stacje radjoodbiorcze służą do niezbyt podniosłych celów wywiadowczych

któro wie, czy nie karygodnych, i że z tego powodu radjotelegrafia prywatna powinna być ograniczona do minimum, jeżeli nie zupełnie wzbroniona. Tymczasem zapatrywania takie są z gruntu błędne. Depesze „per radjo” są to bowiem depesze otwarte. Na placu publicznym nikt nie będzie głośno wyrażał się ze swoich sekretów: ponadto, radjotelefonja jest nie wyłącznie, to przeważnie, są właśnie przeznaczona „dla wszystkich”, (słynne sowieckie „Wsiem, wsiem”).

W czasie wojny, a więc wówczas, kiedy obecna radjotelegrafia znajdowała się jeszcze w powijakach, francuzi, wzięci do niewoli, nawet w obozach koncentracyjnych urządzali sobie radjoodbiorniki i dzięki temu byli poinformowani przez Wieżę Eiffla o sukcesach oręża ententy; w jednym takim przypadku za antenę posłużył drut kolczasty z ogrodzenia obozu. Jest zaś jawne niepodobieństwo, aby w czasie pokoju obywatele rozległego państwa byli czujniej strzeżeniem, niż niemcy wojenni w państwie „par excellence” militarystycznym.

Wszelkie zakazy urządzenie stacji radjoodbiorczych realnego znaczenia nie miałyby i musiałyby zostać na papierze i wydać się muszą podobnie śmieszne, jak ów zakaz żandarmerji rosyjskiej, sprzeciwiającej się niegdyś zastosowaniu telefonów, twierdzącej, że nie będzie w stanie zabezpieczyć cara od zamachów terrorystów.

Zresztą istnieją najrozmaitsze sposoby techniczne, zapewniające tajemnicę korespondencji.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki panuje najzupełniejsza wolność w urządzaniu przez osoby prywatne radjostacji zarówno nadawczych, jak i odbiorczych, i w robieniu sobie z nimi, co się tylko komu podoba.

pod kierownictwem ks. Noli uniemożliwiło pchnięcie Albanii po pochyłości anarchii — wprost przeciwnie, weszła ona na drogę sanacji i odrodzenia wewnętrznego.

Pakt włosko-serbski i nastrój życzliwości, panujący obecnie między obu tymi sąsiadami Albanii, miał wielki wpływ na ostatni przewrót, który ograniczył się do zagadnienia wewnętrznego. Kilka starych i potyczek wojska regularnego z oddziałami rządowymi — i koniec.

Francja uzależnia założenie radjoodbiornika od prostego zameldowania odbiornika, jeden raz na zawsze, w dowolnym urzędzie pocztowym, przyczem wysokość całkowitej opłaty wynosi... jeden frank.

W Wielkiej Brytanii wydawane są koncesje na założenie stacji radjoodbiorczej, kosztujące 10 szylingów.

W Niemczech istnieje już broadcasting nie tylko faktycznie, ale i legalnie. Dzięki temu broadcastingowi niemieckiemu, i w naszym kraju można regularnie słyszeć koncerty, spływające z powietrza: w niedzielę, od godziny 11,50 rano do godz. 22. Słychać naprzemian orkiestrę, śpiewy, grę solo na różnych instrumentach i na zakończenie każdego koncertu hymn narodowy: „Deutschland, deutschland ueber alles”... Po godzinie 13 w niedzielę z przestworzy spływają już dźwięki... gramofonowe... — Wszystko to nadaje stacja w Koenigswusterhausen pod Berlinem, na falach, długości 2,800 lub 4000 moterów. Koncerty z dalszego Zachodu, a więc z Francji i Anglii, dochodzą do naszego kraju znacznie już osłabione, i przeto bardziej podległe przeszkodom atmosferycznym. Z wyjątkiem wspomnianego już gramofonu, podniesionego niejako do kwadratu, muzyka powietrzna o wiele bardziej jest zbliżona do muzyki, słuchanej bezpośrednio, niż zaprawione syczeniem samowara dźwięki gramofonu. całkiem słusznie „conférencier” w Koenigswusterhausen często zapowiada słuchaczom, że odniosą wrażenia artystyczne. A więc, czytelniku — zakładaj sobie stację... skoro w Polsce będzie dozwolono, a nie na szczęście wkrótce musi być umożliwione.

W Polsce, gdzie pewne ważne sprawy państwowe załatwiane są nieraz przez ludzi, którzy zajęli wysokie stanowiska w momencie jej powstania, nie posiadających, prócz dobrych chęci, żadnych innych potrzebnych ku temu kwalifikacji, zbudowano wielką, parę milionów dolarów kosztującą nadawczą stację transatlantycką, (spotrzebowała aż 300 km. drutu), która prawie bezczynną jest obecnie. Stację tę wzniosła Polska przeżywająca ciężki kryzys finansowy i nie posiadająca środków na zaspokojenie potrzeb nawet nieodzownych... bez należytego zbadania, o ile urządzenie jest rzeczywiście niezbędne.

Utrzymanie tej stacji ma narażać państwo na stałe straty poważne.

Skoro się już stało, trudno, ale należy przynajmniej wyzyskać tę stację jak najlepiej i jak najwcześniej zastosować ją do broadcastingu.

NOWY AMBASADOR ANGIELSKI W MOSKWIE.

Polska Agencja Telegraficzna.
Londyn, 28 czerwca.

„Daily Mail” donosi, że poseł partji robotniczej Ouesst mianowany został ambasadorem angielskim w Moskwie.

Kraj pracował, kraj był spokojny. Ostatnia próba Achmeta Zagolli, pragnącego zgromadzić większe siły, speliły na niczem. Obecnie znajduje się on w sile 500 ludzi w okolicy Gollohorda, miejscowości nadgranicznej, z której zechce, zdaje się, przedostać na terytorjum jugosłowiańskie. Jak w tej chwili więc — przewrót albański zakończył się upragnionem przez ludność objęciem władzy przez żywoły praworządne.

Na skórze małych akcjonariuszy

zarabiają dyrektorowie
oibrzymie sumy.

Są to ci sami, którzy tworzą spółki handlowe, skupując towary własnych fabryk.

Znane są przyczyny obecnego zastój giełdowego i niżki kursu papierów: sroba podatkowa, brak kapitału obrotowego ogólna stagnacja gospodarcza, zastój w produkcji przemysłowej i obrotach handlowych, wreszcie wpływ przesilenia na zagranicznych rynkach pieniężnych. Jednakże w wyliczeniu tych wszystkich przyczyn, tak deszczalnie i ogólnie znanych i często powtarzanych, brakuje jeszcze jednego wcale ważnego składnika t. j. niesłychanej gospodarki zarządu spółek akcyjnych, krzywdzącej zarówno rzesze drobnych akcjonariuszy, jak skarb państwa, a zmierzającej z reguły do wzbogacenia kosztem ogółu rozmaitych „grubych ryb” z dyrekcji, rad nadzorczych, komitetów wykonawczych i t. p. „władz” w towarzystwach akcyjnych.

Rabunek drobnych akcjonariuszy w większości spółek od lat kilku odbywał się stale i systematycznie w rozmaitych postaciach, wykazujących wielką pomysłowość panów z dyrekcji. Oprócz taniej, marek prezencyjnych, remuneracji, i honoracji, pensji i gratyfikacji, panowie ci mieli różne sposoby. Np. w niektórych towarzystwach członkowie dyrekcji tworzyli sobie spółki między sobą i zakładali „hurtownie” produktów danej fabryki, na których czele stali, jako dyrektorzy towarzystwa akcyjnego. Hurtownia taka zakupywała z góry całą produkcję danej fabryki na kilka miesięcy czy pół roku, płacąc oczywiście ceny z dnia umowy w markach polskich (które spółka hurtowniana przeważnie „pozostawała winna”), potem marki te się dewalutowały — ceny towaru szły jeszcze bardziej w górę i hurtownia spółki dyrektorów zagarniała cały zysk fabryki, który powinien był wypaść towarzystwu akcyjnemu.

To była jedna forma rabunku, częsta w Łodzi. Jeszcze bardziej popularną stanowiły nowe emisje akcji po cenie fantazyjnie niskiej w stosunku do kursu starych akcji na giełdzie. „Młode” panowie z dyrekcji i rady przydzielali z reguły anonimowe „konsorcjum”, które tworzyli — oni sami. Obecnie, gdy te sposoby wskutek stabilizacji pieniądza i zatrzymania się cen towarów w znacznej mierze się urwały, gdy nawet spekulacja własnymi akcjami nie daje już wielkich szans zysku — zwrócono się do prymitywnej, ale bardzo skutecznej formy bezpośredniego ściągania zysków tantjemowych normalnych i „dodatkowych” dla dygnitarzy spółkowych — chociaż spółki nasze nie wykazują żadnych zysków, ani dywidend dla ogółu akcjonariuszy.

Rewizja wysokości tantjem oraz rzeczywistych dochodów i zysków w zestawieniu z wykazanymi zyskami dla celów podatkowych, dałaby materiał bardzo ciekawy i niewątpliwie przynosiłaby dochody skarbowi państwa, oraz oświetliła rzesze drobnych akcjonariuszy, co do rzeczywistej wartości posiadanych przez nich, a lekkomyślnie sprzedawanych papierów. I jedno zaś i drugie przyczyniłoby się w pewnej mierze do złagodzenia przesilenia gospodarczego, chociaż by przez to, że wykazałoby — które przedsiębiorstwa rzeczywiście cierpią na „naturalną” stagnację i potrzebują kredytów dla braku kapitału obrotowego, a które tylko — ukrywając zyski — sabotują sanację i chcą przez jakiś czas jeszcze pożerować na skarbie państwa — w kieszeniach ogółu.

AMNESTJA NIEMIECKA

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 29 czerwca.

Z inicjatywy francuskiej prezydent Rzeszy Ebert zdecydował się ulaskawić tych Niemców, którzy w czasie walki o zagłębienie Ruhry przekroczyli rozporządzenia, wydane przez rząd niemiecki. Chodzi tu o amnestję dla tych Niemców, którzy w czasie obsadzenia zagłębienia Ruhry udzielili bezpośrednio pomocy władzom francuskim.

W „upalne“ czerwcowe dni



nieszczęśliwi letnicy na letniem „pomieszaniu“.

Zgrzyty.

Kąpiel z przeszkodami.

Człowiek, co „Kon“ miał za swe nazwisko,
Odwiedzić swojskie chciał uzdrowisko.
Kąpiel owocem nie jest wzbronionym
Nawet dla takich, co zwa się Konem,
Więc konstytucji poparty księgą
W podróż wyruszył gracko i tego,
Lecz zanim użył badowej wody,
Miał sensacyjne bardzo przygody.

Zarząd powlecił mu Nałęczowa:
— Dla pana woda nasza niezdrowa.
Również mówiono mu w Ciechocinku:
— Konie, nie mamy końskiego rynku.
I w Zakopanem słyszał naganę:
— Tu Zakopane, nie zakonane.
Rządcy też grzecznie rzekli Truskawca:
— Kon nie jest dla nas dobry wód ssawca.

Nawet poczciwa brudna Krynica
Nie chciała patrzeć Konowi w lica.
Wreszcie, gdy znalazł się wśród Druskienik.
Wzgardzono jego markę i fenig.
Słowem, powszechnie panuje stroniłość,
Wszyscy przestępować pragną „bezkonnność“.
Pełen zgrzyoty, bólu i sromu,

Pan Kon ponuro wrócił do domu
I w swoją wannę właziłszy domową,
Zanurzył w niej się ciałem i głową.
Tam rzekł, we wodzie pluszcząc się śmiejąc:
Próżno bezczeszczą nasze kąpiele,
Jest jedna, która góruje szczytnie:
Tam tolerancja najbujniej kwitnie.

Sat.

Dziś o godzinie 12-ej upłynął termin stawienia się p. Kona w ministerstwie pracy.

Jak wiadomo dziś na godzinę 12-tą w południe została zwołana w ministerstwie pracy konferencja w sprawie uruchomienia „Widzewskiej Manufaktury“.

Jak się dowiadujemy w wypadku niestawienia się p. Kona, ministerstwo pra-

cy wyciągnie z tego konsekwencję i zwoła konferencję międzyministerjalną, na której omówiona zostanie sprawa przemysłowego uruchomienia fabryki.

—u—



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

POLONJA — MAKKABI 6:0 (3:0).

Mecz nieciekawy pod każdym względem. O samej grze nie da się nic powiedzieć, ponieważ poziom obu drużyn był zupełnie niewspółmierny. Polonia grała jak z łaski, i mogłaby łatwo zwyciężyć z wynikiem dwucyfrowym, ponieważ górowała technicznie i taktycznie nad słabiej grającym przeciwnikiem. Bramki strzelili: Grabowski 2 (jedna z karnego), Tupalski 2, Loth IV i Bułanow po jednej. Widzów kilkuset.

CRACOVIA ZDOBYWA I i III miejsce.

Zawody o mistrzostwo Polski w jeździe na torze zgromadziły elitę kolarzy. Cracovia, Unia, TWC Łódź, TWC z Pabjanic, WTC z Wilna oraz warszawskiego WTC. W przebiegach wyelimin-

nował Garely (Cracovia) Langego. „Iko“ zwyciężył Millera P., Łazarski Millera O., Szymczyk Gabrycha zaś Stankiewicz zwyciężył o gumę Stefa.

W rozgrywce dla jeźdźców, którzy byli drugimi w przedbiegach bije Stef Langego i Millera P. W ćwierćfinale przychodzi pierwszy Stef przed Langem, Stankiewicz przed Millerem, Szymczyk przed Garlejem i Łazarski przed „Iko“.

W półfinale wyprzedza Łazarski Stefa o długość roweru, Szymczek Stankiewicza byłego mistrza Polski o koło.

W finale zwycięża o długość maszyny Łazarski Cracovia) Szymczyka (w czasie 12'8 w meczu o dalsze miejsca przychodzi jako 3-ci Stef Cracovia) przed Stankiewiczem. Zwycięzcy Łazarskiemu wręczono czerwoną kosaufę a białym

Tajemniczy okólnik inspektoratu szkolnego m. Łodzi

zapowiada represje w stosunku do uczniów, za nieregulowanie rachunków pieniężnych.

Od kilku tygodni w inspektoracie szkolnym m. Łodzi panuje tajemniczy okólnik wywołany przez opinie publiczne.

Najcharakterystyczniejszym jest stosunek inspektoratu szkolnego do t. zw. szkół powszechnych prywatnych.

Szkoły te, chociaż nie odpowiadają w przeważnej części swemu zadaniu, są tolerowane, niewiadomo dlaczego. Natomiast w stosunku do szkół tych uprawia się metody, niemające nic wspólnego z pedagogiką.

Kilka dni przed zakończeniem roku szkolnego, inspektor szkolny m. Łodzi wydał następujący okólnik.

Do kierowników szkół powszechnych 1) Podczas wizytacji szkół prywatnych nabrałem przekonania, że stan nauki i higieny w szkole, tudzież sprawa wychowawstwa pozostawia wiele do życzenia.

2) Mimo kilkakrotnych poleceń pp. kierownicy do rozporządzeń moich nie stosują się, po pocztę, która ty-

godniami leży w kancelarii nie zgłaszają się, rachunków pieniężnych na czas nie regulują, danych statystycznych w terminie nie przysyłają, a to wszystko pociąga za sobą niezalatwianie spraw niekiedy bardzo ważnych i pilnych.

O ile więc stan taki dalej trwać będzie, zmuszony będę w końcu roku szkolnego wszystkie dzieci poddać egzaminowi przed specjalną komisją. Inspektor Szkolny.

Czytając ten okólnik należy postawić sobie pytanie, czy sformułowanie tego okólnika było błędem stylistycznym, jakim bawiem sposobem „nieregulowanie na czas rachunków“ pociągnie za sobą „podanie wszystkich dzieci egzaminowi przed specjalną komisją“.

Nie wątpimy, iż kuratorjum szkolne zajmie się tą sprawą i wyperswadowe p. inspektorowi podobne okólniki.

Pedagog.

Gospodarka komunalna stoczy się w dół po „równowadze“ budżetowej.

Budżet komunalny, zamknięty przez komisję skarbowo - budżetową, szumnie reklamowaną samowystarczalnością został uchwalony przez radę miejską i działalność magistratu musi się zawrzeć w jego ciasnych, vegetacyjnych ramach. A więc pomoc komunalna bezrobotn. całkowicie uzależniona została od „pożyczek“ rządowych, wszelkiego rodzaju inwestycje rozpoczną się dopiero w roku 1925, o ile — oczywiście do tego czasu magistrat obecny ustąpi ze swych stoliczków, potrzeby kulturalno-oświatowe przykrajano na oszczędnościową markę — a mimo to po stronie dochodów, znajduje się cały szereg pozycji, które wątpić każą czy owa równowaga nie jest iluzoryczna.

W każdym razie w przededniu rocznego bilansu działalności „narodowego“ magistratu stwierdzić z całą stanowczością należy, iż rzady obecnej większości mimo nadzwyczajnie sprzyjającej sytuacji finansowej, mimo uregulowania finansów, miejskich, zwaloryzowania wpływów podatkowych nie posunęły ani na krok rozbudowy gospodarki komunalnej nie dały realizacji planów poprzedniego zarządu miejskiego, nie posunęły ani na krok najżywniejszej sprawy Łodzi kanalizacji i wodociągów, a wreszcie dały całkowitą dezorganizację spraw personalnych.

W tych oto ramach przedstawia się tragiczny realizm samowystarczalności budżetowej. — ak.

Panowie rowerzyści miast po ciałach — jedźcie po brukach.

Od czasu nastania pięknych słonecznych pogód ulice miasta przepełnione są całymi tłumami rowerzystów, którzy starają się wyeksploatować pogodne dni do maximum.

Sport kolarski posiada dla zdrowia fizycznego niemałe korzyści, dlatego też jako taki winien zasługiwać na szerokie poparcie.

Na jedną atoli sprawę musimy zwrócić uwagę: oto niektórzy panowie cyklistów zapominają dość często, że znajdują się na ulicy, a nie na arenie cyrkowej. Wyprawiają bowiem na swych „maszynach“ takie harce, jakich nie powstydziliby się żaden żongler syrkowy.

Na szeroką skalę jest uprawiana przez cyklistów tk zwana jazda artystyczna,

polegająca na tem, że rowerzysta pędzi cwałem przez ulicę bez trzymania kierownika. Ręce założone majestatycznie na piersi mają podług jego mniemania wzbudzić podziw wśród przechodniów.

Jest to ze wszechmiar godne napiętnowania, gdyż podobna jazda po przepełnionych ulicach miasta przedstawia nie tylko niebezpieczeństwo dla samego cyklisty, ale także dla przechodniów.

Posterunkowi winien baczyć pilnie na podobnych żonglerów i w razie stwierdzenia takiej brawurowej jazdy pociągać ich do odpowiedzialności.

Zapobieganie to licznym wypadkom, które zdarzają się dość często.

Cenzus naukowy urzędników państwowych

Sprawa stabilizacji urzędników państwowych leży na sercu każdemu rządowi, który postanowił unormowanie służby państwowej przeprowadzić już w najbliższym czasie.

Dużym krokiem naprzód w tym kierunku jest ostatnie zarządzenie rady ministrów o cenzusie naukowym funkcjonariuszów państwowych.

Mianowicie wszystkie ministerja mają natychmiast przedstawić w prezydium rady ministrów wykazy tych wszystkich urzędników, którzy, nie posiadając odpowiedniego cenzusu naukowego, muszą uzyskać od rady ministrów uwolnienie od wymaganego poziomu wykształcenia.

Dla rozpatrywania tych wykazów premier powoła specjalną komisję („Łódź“), której przewodniczący przedstawi szefowi rządu listę takich

funkcjonariuszy do zatwierdzenia.

Przy każdym nazwisku kandydata na zwolnienie od cenzusu lub ewentualnego egzaminu, musi być opinia resortowego ministra, że zgadza się na pozostawienie na służbie państwowej danego funkcjonariusza, nie posiadającego wymaganego poziomu wykształcenia.



Teraz jest najlepsza pora do zakupu

Radzimy kupić bo taniej nigdy być nie może. Firma Szmichel i Rozner, Łódź Piotrkowska 100 i 160 zniżyła ceny wszystkich towarów do 30 proc.



MOJE MINIATURY.

Turcja—Polska.

Czerwone afisze na murach miasta znaczą w oczy dwa słowa:
— „Turcja — Polska”.

Od tygodnia, podsłuchując na ulicy rozmowy przechodniów (jedno zmoich najbrzydszych przyzwyczaję!) słyszę jedno i to samo:

— Głupi jeste! Styczeń, Fryc i Stalinski nie wystapia!

— A ja ci mówię „ze wystapia!”

Elegancka pani do elekcanckiego pana:

— A czy turcy przyjadą do nas bez haremu?...
— Nie wiadomo proszę pani, nie wiadomo...

Całe miasto rezentuzjzmowane było siedzielnymi zawodami sportowymi i miało się wrażenie, że giełda znowu ożyła i dolar poszedł w górę.

Opowiadają, że ludzie sprzedawali przedmioty domowego użytku, by kupić bilet wstępu na match za 10 złotych.

Jakaś psychoza ogarnęła wszystkich — match, matchem, o matche'u — oto słowo, którym ludzie się oświadczają, przysięgają — jedynie nie proszą o politykę.

Syn mojej sąsiadki nie chciał wyjechać na wieś dlatego, że będzie musiał opuścić kilka matchów.

Jeden z moich znajomych wyliczył, że w ciągu dziesięciu miesięcy wydał na same bilety wejścia na boisko — miliard marek!

Sport ogarnął wszelkie dziedziny naszego życia społecznego, wdarł się do kultury miasta, począł zamierzenia jednostek, usiłujących Łódź postawić na poziomie stolicy.

Dla sportu poświęca się literaturę i sportem zajmują się starzy, młodzi, kobiety i dzieci, bez sportu Łódź stałaby się nudnym, beztreściwym miastem.

Nie gniewam się. Tak być powinno.

Gdyby Wyspiański żył w naszych czasach sparafrazowałby bezwątpienia swe powiedzenie:

— Sport to wielka rzecz!...

Tak, ale...

Na litość boską, zwarjować przecież można od bezustannego trwania entuzjazmu!

Czas przystąpić do spokojnej, cichej, mroźczej pracy, która przyniesie o wiele więcej korzyści, niż entuzjazm!

To było dobrze dwa lata temu, gdy sport zmartwychwstawał — dziś możemy go z powrotem wpakować do trumny o ile się nie uspokoiimy.

My się nie zajmujemy sportem!

My chorujemy na sport!

Bolski.

Kto chce

w krótkim czasie nauczyć się dokładnie

Buchalterji i korespondencji

handlowej pod kierunkiem rutynowanego nauczyciela, długoletniego kierownika poważniejszych firm — zechce zapisać się na komplet. Wólczarska № 62 m. 5 codziennie od 2—4 pp.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”.

Przyjemności letniego żywota.

Z nastaniem pięknej pory letniej, okresu upałów i urlopów, gdy sporo ludzi wyjeżdża choć na krótki czas odetchnąć świeżym powietrzem, niezatrutym miazmatami wielkiego miasta, — pewna część prasy nastraja się, mówiąc poetycznie, bardzo smutnie.

Wypisuje się wówczas regularnie co rok, jak na komendę, sążniste artykuły o braku zrozumienia potrzeb państwowych przez społeczeństwo, o niewłaściwym stosunku do naszych krajowych zdrojowisk i letnisk, o konieczności ich popierania i bojkotowania zagranicy i t. d. i t. d.

Pomijając jednak całkowicie świetne działania techniczne niektórych naszych zdrojowisk — wskazać należy na gospodarkę w tych miejscowościach oraz na stosunki w nich panujące.

Trudności paszportowe uniemożliwiły wielu ludziom korzystanie z zdrojowisk zagranicznych, a ostatnie zarządzenia ministra skarbu ustalające horendalną opłatę 500 złotych za paszport zagraniczny, wydały nas całkowicie na pastwę wyzysku i hulającego bezkarnie paskarstwa.

Nie starano się nigdy bowiem o inwestycje, o wprowadzenie pewnej kultury w dziedzinie urządzeń i instalacji, które znajdują się w wielu zdrojowiskach w stanie wprost skandalicznym.

Przyzwyczajono się po prostu do tego, że zmuszeni przez okupację i wojnę do „siedzenia w domu” mieszkańcy i tak przyjadą.

W ten sposób właściciele pensjonatów i will nie uczynili nic, aby pobyt połączony był z pewną dozą wygody, nie mówiąc już zupełnie o minimalnym choćby komfortie, którym szczytą się zagraniczne miejscowości lecznicze.

Ze swej strony rząd nie uczy-

nił, aby te stosunki uregulować i tem poniekąd tłomaczyć się bezczelność i arogancja posiadaczy pensjonatów, która stanowi jedną z niezbędnych cech, urozmaicających nam pobyt w zachwalanych zdrojowiskach.

Prymitywne urządzenia, graniczące wprost ze stanem pierwotnym, zupełny brak udogodnień w kąpielach i zakładach zdrojowych, nieporządku, panujące zarówno w państwowych jak i prywatnych letniskach — oto cechy charakterystyczne naszych „kurortów”.

Należy wreszcie podkreślić wspomniany wyzysk, który w porównaniu z zagranicą przedstawia się arcyciekawie.

Drobny przykład.

Poddębice. Pensjonat tylko... 30 milionów dziennie, do tego za pokój... jeszcze 10 milionów.

W sumie — utrzymanie dzienne wynosi 40 milionów, przeszło cztery dolary, gdy w Austrii, w Czechach, Francji i Włoszech możemy śmiało żyć za połowę tej sumy.

W innym z „pensjonatów” wspomnianej rezydencji za całodzienne utrzymanie żądają tylko 15 milionów, ale zato za pokój... również tylko 15 milionów.

Te same stosunki panują i w pensjonatach w okolicach Adelmórków i Helenórków, a niska stosunkowo frekwencja tegoroczna nie uspokoiła bynajmniej naszych domorosłych Lamanów, którzy postępują całkowicie w myśl zasady.

„Nie tabakiera dla nosa, lecz nos dla tabakierzy”.

Jedną jeszcze okolicznością, szczerze nam uprzyjemniającą i urozmaicającą monotony pobyt jest bajeczna komunikacja.

Do Poddębic idzie jeden raz

dziennie w dni powszednie i święta kolejka.

Kolejka ta wraca do Rudy o godz. 7-cj wieczór.

Co zaś dziać się musi w tramwajach w Rudzie, które odchodzą do Łodzi — łatwo sobie można zdać sprawę, skoro się weźmie pod uwagę, kolejka Tuszyńska przywozi 7 — 8 wagonów mocno napchanych wycieczkowicami, którzy niebacznie zapragnęli odetchnąć nieco świeżym powietrzem, a w Rudzie czeka na nich jeden tramwaj, który całe to ludzkie mrowie ma zabrać do Łodzi.

Boje staczane wówczas o miejsce swem dramatycznym napięciem gorują nad homeryckimi bojami i walkami magistratu łódzkiego z opozycją.

Dzięki więc tym metodom, praktykowanym przez zarząd kolejek dojazdowych ludzie, którzy mają pilne sprawy do załatwienia w mieście, nie mogą tego uczynić w ciągu jednego dnia.

Zresztą, te same porządki mamy na kolejach państwowych, gdzie funkcjonowanie pociągów podmiejskich ku niewygodzie publiczności stało się już przysłowiowe.

Jeżeli dorzucić do tego cały szereg drobnych szykan i utrudnień w rodzaju opłaty w wysokości 10 złotych i więcej pobieranej za prawo wstępu do lasu — dojdziemy do wniosku, że nasze letniska znajdują się w stanie dalekim od doskonałości.

Dopóki sejm i rząd w drodze specjalnych ustaw i rozporządzeń nie ureguluje palącej sprawy — tak długo rozwój naszych zdrojowisk i miejscowości leczniczych ujdzie iluzji i utopii.

Jest to bowiem jedna z dolegliwości naszego współczesnego życia, wrzód, który przeciąć trzeba ostrym ruchem lancetu.

jam.



MIGAWKI

SĄDOWE

Mały, niski, chudy...

Na ulicy był ścisłk. Przechodził pochód.

Ludzie stawali na chodnikach, przyglądali się chorągwiom i transparentom.

Słońce świeciło tak ładnie, ludzie uradowani wiosną, majem, szczęściem, świętem — stali spokojnie uśmiechnięci, weseli i radośni.

Twarze ich jaśniały tak wielkim szczęściem, oczy pały niezmiernym uwielbieniem życia.

A w tłumie przewijał się mały człowiek, chudy, mizerny, niski...

Od człowieka do człowieka...

Od jednego do drugiego...

Tego obwąchał, jak pies, tamtemu spojrzał do kieszeni...

Szukał, patrzył, wszędzie wścibiał

nos, wracał, zmierzał się z tłumem, znowu wracał, kręcił się, wrócił, obracał na pięcie, temu coś powiedział, tam coś podsłyszał, uchwycił jakieś słowo, powtórzył je gdzieś indziej, znowu wrócił na dawne miejsce i tak w kółko.

Nikt go nie zauważył.

Nikt na niego nie zwracał uwagi.

A on szedł od człowieka do człowieka i dyskretnie wsuwał swą leką rączkę w cudzą kieszeń.

— Panowie! W domu mam żonę i dwoje dzieci!... Kradłem z nędzy!... Panowie!...

Sąd skazał Samuela F. na dwa miesiące więzienia.

Juris.

Eldorado w naszych zakładach kąpielowych

Od bawiących w Krynicy kuracjuszków i kuracjuszek napływają listy pełne rozpaczy. Pomimo ustalonej przez województwo krakowskie taryfy maksymalnej za mieszkanie i pensjonaty uprawiają tam ciągle okropne zdzierstwo i to bezkarnie.

Pozatem panują tam stosunki barbarzyńskie i urągające wszelkim wymaganiom higieny. W jednej i tej samej kąpiele borowinowej kąpa się nieraz po kolei dwie osoby, jakkolwiek każda z nich płaci osobno i to bardzo słono za bilet ką-

pielowy. Każdemu naturalnie należy się kąpiel sporządzona specjalnie i to zupełnie słusznie, gdyż wchodzenie do borowin niezmiennych jest nie tylko niebardzo apetyczne, ale i niehigieniczne. Stosunki gorsze, niż w t. zw. mykwach żydowskich!

A jest to tem smutniejsze, że wszelkie zażalenia na tym podobne porządki przyjmowane są ze spokojem olimpijskim przez Jowiszów miejscowych. Możeby tam wreszcie zjechała niespodzianie, bez-

szumnych zapowiedzi komisja kontrolna i wysłuchała żalów kuracjuszy, przecież to zakład rządowy, który powinien służyć za wzór zakładom prywatnym.

Jak opowiadają, sezon pierwszy wypadł nieszczęśliwie pod względem frekwencji, a i drugi — główny — nie zapowiada się świetnie. Zupełnie to zrozumiałe wobec zdzierstwa tam panującego, Poskromić rozmaitych paskarzy może tylko niepowodzenie. To ich tylko potrafi otrzeźwić i skłonić do obniżenia cen — wiszącego już zresztą w powietrzu. Cena biletu kąpielowego ma również ulec obniżce — dotychczas była bardzo wygórowana.

Należałoby wejrzeć także w gospodarkę tych zakładów, w których przy wydawaniu kąpiele żądają bezwarunkowo świadectwa lekarza miejscowego, które służy tylko na 4 kąpiele. Ponieważ w sezonie bierze się przynajmniej 20 kąpiele trzeba się więc 5 razy zgłaszać po świadectwo, które odnośny lekarz wystawia tylko podczas t. zw. wizyty lekarskiej po uiszczeniu opłaty za poradę lekarską. Na skutek tego kąpiel taka kosztuje przeciętnie 2 razy tyle i naraża kuracjuszy na ogromne wydatki, którym sprostać mogą tylko bardzo zamożni.

Tych jednak w naszych zakładach bardzo mało, zamożniejsi bowiem wyjeżdżają pomimo drogich paszportów zagranicę, obliczając, że pobyt w kąpielach i zdrojowiskach zagranicznych kosztuje stosunkowo taniej, aniżeli leczenie się w zakładach krajowych. W dodatku z jednej kąpiele korzysta tam zawsze tylko jedna osoba, a nie jak u nas po kilka osób, dla uzyskania zaś kąpiele nie trzeba zgłaszać się co cztery dni u lekarza i płacić za to haracz.

Kiedyż nareszcie zrozumieją u nas, że zakłady kąpielowe i lecznicze nie są tylko dla paskarzy i nuworiszów i ludzi bardzo bogatych? Cóż ma począć biedak, nie będący w stanie wydać na podróż i pobyt miesięczny półtora miljarada do 2 miljaradów mkp.? Chyba marnie zginąć!

Elegancko ubrana dama

nie powinna zbyt stosować się do wybryków mody.

Bez rękawiczek, ale z lekkim podmalowaniem twarzy

Moda i elegancja są to dwa pojęcia, często nie idące ze sobą w parze, że nie- stędy, wiele pań nie zdaje sobie sprawy z tego, że ślepe stosowanie się do mody jest właśnie przeciwieństwem elegancji.

Sztuka ta nie jest jednak tak łatwa, jak by się to mogło wydawać, a w pewnym stopniu nie jest nawet zależna od budżetu toaletowego.

Jest to sztuka znalezienia „złotego” środka między tem co jest zbyt konserwatywnym, a przesaadnym holdowaniem modzie, sztuką włożenia danej toalety na odpowiednią okazję, sztuka wreszcie dobrania wszelkich toaletowych akcesoriów.

Często słyszy się ze strony pici nie- słuszenie nazwanej „brzydka” nawoływania przeciwko uwywaniu przez panie szminki. Ze krytyka ta niezupełnie jest słuszna, dowodzi Paryż, z którego na cały świat rozchozą się wskazania mody.

„Owzem, niech się malują, ale tak, aby tego nie było widać”.

Do wymagań tegorocznej letniej mody, elegancji należy

absolutne odrzucenie rękawiczek.

Jedynie na deszcz do płaszcza, lub w chłodny dzień do kosijumu nosi się rękawiczki. Do letnich sukien, jasnych, czy ciemnych wyszły one zupełnie z użycia.

Sezonowa moda przyniosła nam, jak wiadomo, kolorowe, niebieskie, czerwone i inne pantofelki. I tu należy być bardzo ostrożnymi, moje panie. Pantofelek kolorowy może być noszony od czasu do czasu, jako fantazja, ale nigdy w mieście na ulicę, a już w żaden sposób nie może być ani trochę zniszczony lub przybrudzony.

Co do pończoch, to prym wodzą ciągle pończoszki koloru cielistego, ile możliwości jedwabne, albo cienkie „fil d'ecosse”.

Najtrudniejszym może zagadnieniem toaletowym jest kapelusz. Przy skromnym budżecie trzeba się dobrze namyśleć, aby wybrać coś odpowiedniego na różne okazje i naprawdę do twarzy.

Starohinduska chirurgia.

Już od wieków hindusi zajmowali się chirurgią. Wykonywali operację tylko w „szczęśliwe dni”, do czego stosują się nie- raz i nasi współcześni chirurdzy.

Instrumenty najstarszych indyjskich chirurgów były ze stali. Ale najlepszym

instrumentem była ludzka ręka. To też przy wyborze doktora, zwracano wielką uwagę na małość i zgrabność ręki.

Przy złamaniach kości stosowano doskonałe opatrunki z gietkłej trzciny bambusowej. Rany zaszywano dokładnymi szwami.

Perły w ostrygach.

Organ chirurgów angielskich „The Lancet” pisze, iż większa część wiadomości o perłach znajdujących w ostrygach można poczytywać za humbug lub reklamę dla zakładów restauracyjnych.

wiadomość, iż panna L. na pewien czas przed zasłabnięciem w restauracji Markessa epoczywała ostrygi. Perła znaleziona w wyrostku robaczkowym była jednak przedziurawiona z obu stron, czyli iż należała do naszyjnika operowanej, która nie zauważywszy tego, perłę połknęła.

PO AMERYKAŃSKU.

W Bethlehem (Tensylwania) zarząd fabryki wagonów Reading pod budowę nowego oddziału nabył gmach olbrzymiej odlewni żelaza od firmy Thomas Iron Comp.

nym trałem kierujący burzeniem inż. Calvin Weaver jest wnukiem Walentego Veaver'a, który odlewnię bud.

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog - akuszer mieszka obecnie przy ul. Piotrkowskiej 113. przyjm. od 5-6.

Gdzie się znajdują carskie klejnoty koronne?

W ciągu ostatnich kilku lat brzęły najspieczniejsze wieści o losie rosyjskich klejnotów koronnych. Raz mówiono, że historyczne klejnoty zostały sprzedane w Ameryce przez agentów rządu sowieckiego, to znów opowiadano, że poszczególne drogie klejnoty stały się własnością pewnych sowieckich przywódców.

— Powróciłem — oświadcza sir Conway — w tych dniach z Moskwy. Jestem pierwszym cudzoziemcem, który od czasu wybuchu rewolucji oglądał rosyjskie klejnoty koronne własnymi oczyma.

cenne skarby spoczywają w skarbcu byłego pałacu carskiego.

Pogłoski o sprzedaży tych skarbów do Ameryki, powstały z tego powodu, że szereg innych, będących niegdyś własnością rosyjskich arystokratów, rząd sowiecki skonfiskował i rzeczywiście w Ameryce sprzedał.

Przeszedłem 7 wielkich sal, w których nagromadzone są niezliczone kosztowności, w pierwszym rzędzie skarby kościelne. Wśród tych klejnotów, które od czasu przewrotu przeszły w posiadanie państwa, znajdują się historyczne osobliwości, pochodzące jeszcze z XVII stulecia.

Czytajcie „Express Wieczorny”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ceny tańsze, niż przed wojną!

Cacao

luzem, najlepszej jakości, światowej marki po 2/3p. 2 za kilo,

oraz wszelkie inne artykuły kolonialne i delikatesy po cenach zupełnie znizonych poleca

L. Glik, Piotrkowska 98 Tel. 21-38

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Najpiękniejsze

4747-5

Damskie Kapelusze

i wszelkie dodatki poleca konkurencyjnie tanio znana firma

S. Jakubowicz 22 Piotrkowska 22

Dr. med.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Godziny przyjęcia. 8-2 6-8 Dla pań 5-6

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med.

BRAUN

Poludniowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8-1

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i mocznikowe. Leczenie sztucznym słońcem wyzycznym. Przyjmuje od 5-8

Dr. med.

L. Prybalski

Choroby skórne, weneryczne i mocznikowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka Nr 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9-2 i od 5-8. Dla pań od 4-5. oddzielna poczekalnia.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Wczoraj wieczorem na ul. Piotrkowskiej między ul. Nawrot a Moniuszki

zgubiona została sakiewka

z niebieskiej skórki cielej. Łaskawy znalazca zechce zwrócić Solna 10, Szpiro.

BERGJUSZ ARITONOW

(37)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Pół minut po dziewiątej, gdy słońce już stało swe ciepłe promienie na zimne nury Piotrogrodu, z małego pałacyku ir. Sumarokowa przy ul. Siergiewskiej, wyszła z gąbnym kroczkiem baletnicy iuboczka ałowitnia. Przetarła oczęta, lekka osłonięta blaskiem słonecznym, wskoczyła to oczekującego nań auta irabiego. Szor wiedział już, dokąd ją awieźć, wiedział też, że trzeba się spieszyć, bo próby w balecie zaczynają się oprawda dopiero o jedenastej, ale obo- rzątkowe lekcje i ćwiczenia już o dzie- iątej zrana. Nieprzypicie na lekcję gro- i karą i uposłedzeniem przy obsadzie; późnienie musi być specjalnie uspra- iedliwione. O to ostatnie tym razem iema obawy, w każdym razie im wczę- niej, tem lepiej, poprosia więc szofera: — Spieszi, gołubczyk!

Zanim ruszył, Liuba spojrziała na przysło- nięte rolety trzecie okno pierwszego pię- tra na prawo. Roleta na chwilkę uniosła się, ukazując sylwetkę h. Sumarokowa w seledynowego koloru wzorzystej pyja- mie. Z za szybki auta i z za szybki okna zamięniomo uśmiechy i powietrzne poca- lunki, poczem samochód pomknął Sier- gięwską i skreślił na Litiejnyj prospekt, ginąc w oddali.

Sumarokow odszedł od okna i za- dzwonił na służącego, by sprzątnął w łazience, gdzie dopiero co wykapała się Liuboczka, potem zaś przygotował kąpiel dla niego.

Tymczasem otworzył okno, zwilżył twarz wodą kolońską, a pokój odświeżył, rozpylając w nim rafreszyserem wodę iglastą. Trzeba otrząsnąć z siebie prze- życia nocy minionej, a na dziesiątą być już w szałbie.

W łazience, pograżając swe ciało w wodzie, odczuł pieśczołliwy dreszcz, przypominający mu przerwane przed kil- koma chwilami czułe uściski Liuboczki. Bardzo, rzeczywiście, miłe dziewczętko, pomyślał sobie. Gdyby to tak można oze- nić się z tą, która się podoba bez wzglę- dów na kombinacje rodzinne, nakazujące mu skójarczyć się z księżniczą Ireną Paw- łówną! Jego naręczona jest nawet bar- dzo przystojna, chociaż blondynka... To mniejsza, bo, co tu daleko szukać. Mu- rociczka i Wierociczka też są blondynki, a wycelowalby je i wypieścił z rozkoszą... Nie dlatego woli taką np. Liuboczkę, że

jest brunetką, ale dlatego, że to jest ko- bięta w całym tego słowa znaczeniu, a Ira — to co? — Laleczka porcelanowa, wiotka i wątła, smukła i strojna, mówią- ca nie tylko „papa-mama”, ale i parę słów ponadto i to w rozmaitych języ- kach. Iroczyć się powinno malować, jeśli kto ma talent, możnaby też postawić ją jako figurkę do upiększenia gabinetu, można się z nią ostatecznie i ożenić, ale kochać... takie coś?... nie, nie, nie da ra- dy... Przecież ta istotka ma w sobie tylko tyle życia, ile trzeba, aby przejść z miej- sca na miejsce, pograć w tenisa i prze- jechać się konno, ale duszy nie doszu- kasz się w niej, o nie...

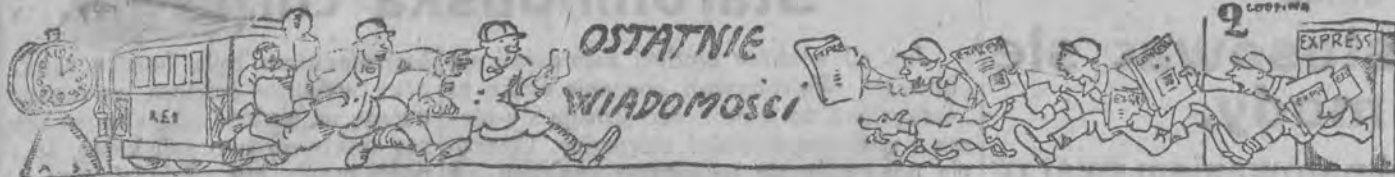
A Liuboczka? Ho, ho... Toż to roz- koszne zwierzątko, całe przepojone żąd- zą i pragnieniami miłosnymi, drgające namiętnością, tryskające żarem najczul- szych pieśczoł, tulące się tklawie, niby gołąbek, a oddające się z zapamiętało- ścią tygrysy.

Parę godzin, spędzonych w uścisku miłosnym z Liuboczka, wśród najwyższ- karszych pieśczołtek, to coś, czego się nie zapomina i co pragnęłoby się powta- rzać wciąż, wciąż... To rozumiem. No, i można tu kochać potem inną kobietę... Jak będzie wyglądała ich noc poślubna? Bóg raczy wiedzieć... Będzie się bał ją tknąć, aby nie skruszyć jej kosteczek... A ona, gdy zechce mu być powolną, na- pewno wykrzywi swą twarzyczkę przy- kłym grymasem, w którym będzie strach i ból... kto wie, czy nie... odrzuca...

A potem będzie ją zdradzał, no... bo jakże inaczej?... Nie... nie będzie mógł zdradzać, bo czuły, że ją krzywdzi nie- słusnie, bo to byłoby nieuczciwe, bar- dzo nieuczciwe... Miałby wyrzuty sumie- nia w objęciach innej, które zepsułyby mu całą przyjemność... Ale pozbawić się raz na zawsze, czy nawet choćby na mie- siąc rozkoszy miłosnych? O, nie, nie, ze- nic...

Co to będzie?... Jak to będzie?... — Trudno, nie będzie innego wyjścia z sy- tuacji, jak zdradzać Ire, postępować po- dle, ale trudno... A jaka z tej samej Iroc- ki byłaby dziewczynka, gdyby wychowy- wała się, powiedzmy, w balecie, lub wo- góle w innych warunkach... Ho... no... Nie namyslałbym się ani chwili i ożenił- by się z nią z rozkoszą...

Straszna rzecz — być taką księżnic- ką... Czy to kiedyś nie nastana takie cza- sy, jak to opisuje Pierre Louys w swoich cudnych „Aventures du roi Pausole”?... W tym kraju umieją wychowywać dzie- wczęta, ho... ho... Rywalizacje urojona „cna- te” będąca właściwie tylko współzawod- nictwem chorobliwego i przeciwnego na- turze chłodu kobiecego (dochodzącego do granic patologicznych i zwanego wów- czas w nauce „frigiditas”), należałoby za- stąpić rywalizacja i współzawodnictwem w miłości. Tego chce sama natura i głosu jej nie wolno nam zagłuszać przesadami „łowarijskimi”. (D. c. n.)



Pan minister Tyszka przysłuchuje się uważnie głosom opinii publicznej.

Jak się dowiadujemy, p. minister kolei żelaznych, inż. Tyszka, rozesłał do wszystkich prezesów dyrekcji kolejowych okólnik, aby w przeciągu ośmiu dni przedstawił wnioski co do zmian w rozkładach jazdy.

We wnioskach tych muszą być wzięte pod uwagę narzekania podróżnych oraz głosy prasy i proponowane przez nią udogodnienia w rozkładach.

Okólnik ten, wskazujący, że p. minister idzie na rękę szerokich rzesz, które przez koleje były dotychczas traktowane po macoszemu, powitać należy z najwyższym uznaniem.

Nareszcie skończą się udutki podróży.

„Zapachniało” nam Europę

Wydział informacyjny naukowy w głównym urzędzie emigracyjnym.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: Jak się dowiadujemy, w głównym urzędzie emigracyjnym powstaje ma nowy wydział informacyjno - naukowy, którego zadaniem ma być przede wszystkim opracowanie ustawy emigracyjnej.

Nowy wydział, miejmy nadzieję, pozwoli wreszcie kres panującej dotychczas bezplanowości całej akcji emigracyjnej.

W sprawie posta polskiego w Moskwie.

Warsz. koresp. „Expressu” telef.: Kierownictwo placówki moskiewskiej objął narazie radca poselstwa, p. Kazimierz Wyszyński. Sprawa nominacji następcy p. Darowskiego w Moskwie jest już aktualna, decyzja o tem zapadnie na radzie ministrów.

Kiedy otrzymamy srebrne monety?

Warsz. koresp. „Expressu” telef.: Ze srebra przewiezionego ze stolicy do Paryża wybije mennica paryska do 1 września 6 milionów monet 1 i 2 złotych, a do końca b. r. 24 miliony sztuk.

Kłeska gradobicia w powiecie jarosławskim.

Polska Agencja Telegraficzna.

Lwów, 30 czerwca.

Wojewoda Ziorny w towarzystwie nauczycieli wydziału pracy i opieki społecznej Paszkowskiego i Mroczkowskiego, zwiedził część powiatu Paworowskiego, dotkniętego gradobiciem i huraganem, który szalał w tym powiecie.

Pan wojewoda przyrzekł ludności nawiedzonej kłeską pomoc pieniężną, która jednakże może wystarczyć tylko na uspokojenie doraźnych potrzeb.

Pozatem p. wojewoda obiecał rolnikom swe poparcie przy uzyskaniu pożyczek z Banku rolnego, poczem powrócił do Lwowa.

Nota Niemiec w sprawie kontroli wojskowej.

Paryż, 30 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Nota rządu niemieckiego w sprawie podjęcia międzysojuszniczej kontroli wojskowej nadeszła do Paryża.

Nota domaga się miesięcznej zwłoki, zastrzega, że komisja rozpocznie swą działalność od inspekcji fabryk i żąda, aby sporządzenie inwentarza zbrojeń niemieckich nastąpiło po zakończeniu badań 5-ciu punktów, ustalonych w nocie konferencji ambasadorów, gdy tymczasem sojusznicy zamierzają sporządzić inwentarz przed rozpoczęciem badań.

Niemcy pod kontrolą wojskową.

Berlin, 29 czerwca.

Komisja międzyaljancka kontroli wojskowej rozpocznie działanie 15 lipca. — Czynności jej będą zapewne trwać około czterech miesięcy.

Amnestja w Zagłębiu Ruhry

Berlin, 29 czerwca.

Generał Degoutte powiadomił władze niemieckie o przedsięwzięciu kroków dla wypuszczenia więźniów w Zagłębiu Ruhry i umożliwienia powrotu deportowanym. Ogólna liczba amnestjonowanych osób wynosi około 60 tysięcy.

Przerwa w sesji Reichstagu

Berlin, 29 czerwca.

Posiedzenia Reichstagu odłożono na dwa tygodnie, aby dać czas komisjom przygotowującym szeregi ustaw, związanych z wykonaniem raportu Dawesa.

Wycieczka biskupów francuskich w Wiedniu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 30 czerwca.

Wycieczka biskupów francuskich przybyła w niedzielę rano w drodze powrotnej z Polski do Wiednia. Na dworcu powitał dostojnych gości polski charge d'affaires Romer. W ciągu dnia goście zwiedzili miasto, poczem odbyło się śniadanie w poselstwie francuskim. Wieczorem dostojni goście odjechali w dalszą drogę.

W rozmowie z charge d'affaire Romerem, ks. kardynał Dubois z entuzjazmem wyrażał się o Polsce.

Skutki katastrofy.

Polska Agencja Telegraficzna.

New Jork, 30 czerwca.

Według wiadomości z Cleveland, oprócz miasta Lorain zostało całkowicie zniszczone miasto Eliria. W Lorain zostało zabitych 165 osób, w Elirji 300, a rannych około 3000.

Przesilenie rządowe w Egipcie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kairo, 30 czerwca.

Zuglul pasza oświadczył w parlamencie egipskim, że nie zrzeknie się nigdy sudanu.

Izba wyraziła mu votum zaufania, domagając się odeń cofnięcia dymisji. Ponieważ król nie przyjął dymisji, przeto Zuglul-pasza postanowił naradzić się z kolegami.

Po krachu bankowym w Wiedniu.

Jeden z dyrektorów „Depositnenbanku” chciał popełnić samobójstwo.

Wiedeń, 30 czerwca.

Onegdaj usiłował popełnić samobójstwo jeden z dyrektorów Desposition Banku, Silbert Pick, przez wdychanie gazu. Samobójcę odstawiono do sanatorium. Zdaje się, iż uda się go utrzymać przy życiu.

**

Minister Grünberger zainterpelowany w kuluarach parlamentu w sprawie Depositen Banku oświadczył, że syndykat bankowy wypłaci narazie wszystkie wkładki, pochodzące z ostatnich tygodni.

Sytuacja finansowa w S. H. S.

Białogród, 30 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

W exposé nad sytuacją finansową minister finansów oświadczył, że obecna niżka kursu dynara spowodowana została częściowo kryzysem bankowym we Wiedniu, będącym następstwem spekulacji przeciwko frankowi.

W rzeczywistości Wiedeń odgrywa ważną rolę pośrednika pomiędzy państwem S.H.S. a zachodem, zaś kapitały wiedeńskie zaangażowane są w wielu przedsiębiorstwach bankowych i przemysłowych Jugosławiji.

Przedstawiciele Ameryki na londyńskim kongresie.

Nowy Jork, 30 czerwca.

W konferencji londyńskiej oprócz ambasadora Kelloga, reprezentować będą Amerykę podsekretarze stanu: Hughes i Mellon.

Nakaz aresztowania Rossbacha.

Monachjum, 30 czerwca.

Wydano nakaz aresztowania Rossbacha, stojącego pod zarzutem zdrady stanu.

Wartość korony złotej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Budapeszt, 29 czerwca.

Minister finansów ogłosił, dekret, w którym jako klucz do obliczenia wartości korony złotej określa wysokość korony złotej na miesiąc lipiec na 17 tysięcy 600 koron papierowych.

„Arlekin”

Warszawa, dn. 30 czerwca

Notowania oficjalne.

Notowania warszawskie oficjalne, nie uległy żadnym zasadniczym zmianom. W obrotach prywatnych dolar w placu 5,23, w żądaniu 5,26.

Akcje.

Bank Dyskontowy	4,50
Bank Handlowy	4,90—5
Bank dla H. i Prz.	1,40—1,60
Bank Kredytowy	1—1,15—1,10
Bank Przew. Lwów	0,22
Bank Zachodni	0,50
Bank Zw. Spółek	4—3,95—4
Bank Zw. Ziem.	0,30
Kijewski	0,21
Puls	0,3
Zgierz	2
Sisa	0,45
Chodorów	4—3,95
Czersk	1,70—1,40—1,50
Gosławice	1,50—1,52—1,70
Michałów	0,55—0,40—0,50
Cukier	3,20—2,28—3,25
Firlej	0,40
Łazy	0,14—0,15
Węgiel	3—3,30—3,20
Nafta	1,55
Rylscy	0,15
Cegielski	0,49—0,51
Fitzner	4—3,75
Lilpop	0,48—0,47
Modrzejów	3,90(1)—4,25(3)
Norblin	0,39—0,35—0,37
Ortwein	0,25—0,27
Konopie	0,63—0,62 V i VI t. samo
Ostrowiec	5,60—5,30—5,35
Parowozy	0,30—0,29
Pocisk	1,30—1,50
Rohn	0,30 IV i V 0,30
Rudzki	1,08—0,95—1 Vem. tak samo
Starachowice	2,14—2,18
Unja	4,50
Zawtercie	33—30—31,50
Zyrardów	57—56—60
Jabłkowscy	0,19—0,20
Żegluga	0,24—0,23—0,24
Cmielów	0,60
Haberbusch	5,70—5,55—5,60
Klucze	0,40
Spirytus	1,40—1,25
Tendencja	słaba z wyjątkiem Żyrardowa.

Dzisiejsze notowania giełd zagranicznych.

GIELDA LONDYŃSKA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Londyn, 30 czerwca.

Nowy Jork	132,68
Paryż	81,62 i 61
Bruksela	93,75
Szwajcaria	24,35 i pół
Hollandia	11,53 i trzy ćwiartki
Niemcy	18,100
Austria	307,500

GIELDA PARYSKA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Paryż, 30 czerwca.

Łeba się	81,70
Nowy Jork	18,87
Belgia	86,90
Szwajcaria	335,50

OTWARCIE GIELDY ZURYCKIEJ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”
Zurych, 30 czerwca.

Hollandia	21 1/2
Nowy Jork	18,87
Londyn	24,36
Paryż	29,80
Praga	16,65
Wiedeń	0,0079 i 1/4 ósme.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2,50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetry (na stronie 5 szpilt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpilt.) NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.) Zaręczynowa i zaślub. po tekście 4 zł. Zamieszczone o 50 proc. Zgran. o 100 proc. drożej. Za termin w druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobnie 6 gr. Poszukiwane: pracy 3 grosze. Najmniejsza 50 groszy. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.